



Toruń-Warszawa,
27 marca 2011 roku

organizacja: Stowarzyszenie Na Rzecz Lesbijek,
Gejów, Osób Biseksualnych, Osób
Transpłciowych Oraz Osób Queer
„Pracownia Różnorodności”
ul. Jana Mohna 50H/8
87-100 Toruń

organizacja: Stowarzyszenie „Lambda-Warszawa”
ul. Żurawia 24A
00-515 Warszawa

Sąd Okręgowy w Warszawie
IV Wydział Cywilny
Al. Solidarności 127
00-898 Warszawa

powódka: Urszula Pawlik
powód: Michał Minałto
repr. przez: r. pr. Jacka Świecę

pozwana: „Presspublica” Sp. z o.o.
repr. przez: adw. Jacka Kondrackiego

w.p.s.: 10 000 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych)

sygn. akt IV C 737/10

PISMO PROCESOWE ORGANIZACJI UCZESTNICZĄCYCH W POSTĘPOWANIU

Stowarzyszenie Na Rzecz Lesbijek, Gejów, Osób Biseksualnych, Osób Transpłciowych Oraz Osób Queer „Pracownia Różnorodności” (dalej jako „Pracownia Różnorodności”) oraz Stowarzyszenie „Lambda-Warszawa” (dalej jako „Lambda Warszawa”), organizacje społeczne uczestniczące w postępowaniu sądowym IV C 737/10, zajmują poniższe stanowisko wobec odpowiedzi na pozew złożonej przez pełnomocnika pozwanej podczas rozprawy 15 lutego 2011 roku.

I. Język odpowiedzi na pozew

1. W pierwszym rzędzie zwracamy uwagę na język, jakim napisana została odpowiedź na pozew. Choć nie cechuje go nieskrywana niechęć i poczucie wyższości wobec osób nieheteroseksualnych, jakie zaprezentował Tomasz Terlikowski w tekście „Rewolucja homoseksualna” (stanowiącym jedną z przyczyn wytoczenia powództwa), to wskazać należy, że jest to język w wysokim stopniu niewłaściwy i niestosowny – język insynuacji, język stygmatyzujący, piętnujący i wykluczający, język obraźliwy dla osób nieheteroseksualnych.
2. Użyte przez pełnomocnika pozwanej sformułowania „zalegalizowanie tzw. związków partnerskich” (str. 2, wiersz 9 odpowiedzi na pozew) implikuje, że związki partnerskie – instytucja dotychczas nieznaną polskiemu prawu – jest z nim niezgodna, nielegalna. Do analogicznego wniosku prowadzi użycie sformułowania „legalizacja ich związków” (str. 5, wiersz 22 odpowiedzi na pozew) dotyczące – jak można wywnioskować z kontekstu – nieformalnych, prawnie indyferentnych związków faktycznych osób tej samej płci. Zdumiewa użycie takich niezgodnych z prawdą sformułowań przez przedstawiciela palestry. Inna sprawa, gdyby sformułowań tych użyła – lub powtórzyła je za kimś innym – osoba bez wykształcenia prawniczego. W wypowiedzi osoby posiadającej takie doświadczenie, a zatem znającej różnicę między legalizacją a instytucjonalizacją, przedmiotowe sformułowanie można odczytać jako próbę zdezawuowania starań m.in. powoda i powódki na rzecz wprowadzenia (instytucjonalizacji) związków partnerskich w Polsce. Działanie takie oznacza wprowadzenie elementu negatywnej oceny działalności powódki i powoda – co ważne: działalności pozostającej w ścisłym związku z przedmiotem sprawy.

3. Użyte przez pełnomocnika pozwanej sformułowania:

- „preferencje, które często dotyczą nie tylko seksualności” (str. 2, wiersz 30 odpowiedzi na pozew),
- „preferencje (w tym seksualne)” (str. 4, wiersz 27–28 odpowiedzi na pozew),
- „homoseksualne skłonności” (str. 4, wiersz 32 odpowiedzi na pozew),
- „skłonność seksualna” (str. 6, wiersz 1 odpowiedzi na pozew),

można odczytać tylko jako próbę uniknięcia prawidłowego, zgodnego z ustaleniami nauki, neutralnego i niewartościującego terminu „orientacja seksualna”. Pełnomocnikowi pozwanej wypada przypomnieć, że homoseksualność, biseksualność i heteroseksualność są równorzędnymi orientacjami seksualnymi. Próby wywarcia wrażenia, że biseksualność i homoseksualność nie są orientacjami seksualnymi, że nie są „prawdziwymi” orientacjami seksualnymi, że są w jakiś sposób niepełnowartościowe, że są gorsze od heteroseksualności, w związku z czym można je degradować i lekceważąco określać jako „skłonność” czy „preferencje” – to przejawy homofobii, języka stygmatyzacji, piętnowania, pogardy i wykluczenia.

4. Zdecydowany sprzeciw budzą też następujące frazy zawarte w odpowiedzi na pozew:

- „głos w dyskusji tych, którzy – z przyczyn religijnych lub naukowych nie akceptują uznania homoseksualności za społeczną, medyczną czy religijną normę” (str. 3, wiersz 2–4 odpowiedzi na pozew),
- „powództwo w niniejszej sprawie zdaje się zmierzać do próby zakazania jakiegokolwiek dyskusji – psychologicznej, medycznej czy społecznej – na temat homoseksualizmu” (str. 5, wiersze 29–31 odpowiedzi na pozew),
- „wszystko to miałoby prowadzić do zamknięcia dyskusji i uniemożliwienia zabrania głosu tym, którzy z przyczyn religijnych, czyn naukowych nie akceptują uznania homoseksualności za społeczną, medyczną, czy religijną normę” (str. 6, wiersz 2–5 odpowiedzi na pozew).

W przytoczonych fragmentach pełnomocnik pozwanej dokonał – być może nieświadomie – nieuprawnionego połączenia i wymieszania ze sobą rzeczy całkowicie różnych:

- tego, jak na zjawisko homoseksualności zapatruje się nauka, w tym medycyna i psychologia,
- tego, jak na zjawisko homoseksualności zapatruje się religia (bez wskazywania, o jaką religię chodzi)
- tego, jaki jest społeczny odbiór homoseksualności.

Należy z całą mocą podkreślić, że w nauce, w tym w medycynie i w psychologii, nie ma sporu co do charakteru ani natury homoseksualności, biseksualności ani heteroseksualności. Wszystkie te zjawiska zostały uznane za równorzędne orientacje seksualne, neutralne i pozbawione wpływu na warunki psychiczne czy fizyczne danej osoby. Pozbawiony racjonalnych podstaw i wysoce emocjonalny „atak” na homoseksualność (w mniejszym stopniu na biseksualność) jest prowadzony wyłącznie z pozycji niektórych religii i – z tej płaszczyzny – przenosi się na grunt stosunków społecznych w wielu krajach, w tym w Polsce. Osoby uczestniczące w tym ataku z premedytacją sugerują, że toczy się jakiś spór naukowy czy medyczny, że są jakieś względy inne niż obyczajowe, jakieś względy naukowe i obiektywne, które uzasadniają ich czysto prywatny, subiektywny sprzeciw wobec istnienia osób nieheteroseksualnych oraz podejmowanych przez te osoby starań o emancypację i równouprawnienie. Jednym z jaskrawszych przykładów takiego postępowania był antynaukowy, kłamliwy i obraźliwy tekst T. Terlikowskiego, opublikowany przez pozwaną, będący jedną z przyczyn wytoczenia powództwa.

W powyższym kontekście „Pracownia Różnorodności” i Lambda Warszawa wskazują na podobieństwo między zastosowanym – być może nieświadomie – zabiegiem połączenia w jedną całość aspektu naukowego, medycznego z aspektem kulturowym, religijnym i społecznym, jakiego dokonano w stosunku do homoseksualności i biseksualności, a mechanizmami „racjonalizowania” występujących w niektórych społeczeństwach podziałów narodowościowych, etnicznych i rasowych. Orientacja seksualna, podobnie jak narodowość i

przynależność etniczna czy rasowa, jest właściwością wrodzoną, niezależną od woli czy życzenia danej osoby. Nie przeszkadzało to i nadal nie przeszkadza w budowaniu niczym nie popartych, pseudonaukowych lub zgoła antynaukowych „teorii”, że osoby o określonej przynależności narodowej, etnicznej czy rasowej wykazują wspólne cechy grupowe, np.:

- osoby narodowości żydowskiej są skąpe, chciwe, podstępne, brudne, niechętne wobec innych, próbują zdominować inne narody i rozgrywają niechęci między nimi dla swoich celów (w języku polskim do dziś zachowało się słowo „judzić”, oddające takie przekonanie),
- osoby czarnoskóre są mniej sprawne intelektualnie od osób rasy białej i nadają się tylko do prostych prac, za to są lepiej rozwinięte fizycznie.

Do dziś w kulturze przechowały się m.in. wyżej wymienione stereotypy; warto przypomnieć, że na ich poparcie powoływano swego czasu nie tylko argumenty związane z tradycją i utrwalonymi przekonaniem (*de facto* uprzedzeniami), ale też argumenty „naukowe” i religijne, łącząc je w całość. Próbowano w ten sposób dać do zrozumienia, że nierówne traktowanie czy gorszy stosunek do tych grup, traktowanych *en bloc*, ich poniżanie i odmawianie im praw, mają szerokie uzasadnienie i wynikają z różnych czynników, także obiektywnych – jak ustalenia nauki. Jak wiadomo z historii, próby te doprowadziły do cierpienia całych grup społecznych, a uwolniona od naleciałości ideologicznych, politycznych i kulturowych nauka potwierdziła:

- osoby narodowości żydowskiej statystycznie nie różnią się od osób innych narodowości, przypisywane im cechy występują u nich z takim samym natężeniem, jak u osób innych narodowości
- osoby czarnoskóre nie różnią się sprawnością intelektualną ani fizyczną od osób o innych kolorach skóry.

Zakaz dyskryminacji z uwagi na przynależność narodową, etniczną czy rasową jest dziś kanonem i standardem; ilekroć pojawia się próba „udowodnienia”, że osoby innej narodowości, przynależności etnicznej czy rasowej są gorsze lub należy je gorzej traktować, że są zagrożeniem do społeczeństwa lub realizują swoje cele kosztem innych – pojawia się słuszny zarzut dyskryminacji wynikającej z uprzedzeń i stereotypów. Przytoczone fragmenty odpowiedzi na pozew powielają wyżej opisany mechanizm, tyle że w stosunku do osób nieheteroseksualnych.

II. Zarzut braku legitymacji czynnej powoda i powódki

1. Nie można podzielić argumentacji pełnomocnika pozwanej, że powódka i powód nie mają legitymacji czynnej do wytoczenia powództwa. Pełnomocnik pozwanej uzasadnia swoje twierdzenie tym, że ani rysunek Andrzeja Krauzego, ani tekst Macieja Rybińskiego, ani tekst T. Terlikowskiego, opublikowane przez pozwaną, nie odnoszą się personalnie – pośrednio ani bezpośrednio – do powoda ani do powódki. W odpowiedzi na pozew skwitowano to słowami: „żaden rozsądny czytelnik nie mógł odnieść tej publikacji do Pani Urszuli Pawlik lub Pana Michała Minałto”.
2. Przytoczone w odpowiedzi na pozew uzasadnienie orzeczenia Sądu Najwyższego z 26 października 2001 roku ws. V CKN 195/01 nie wyklucza dochodzenia ochrony dóbr osobistych przez grupę podmiotów (osób), stwierdzając:

„Kategorie dóbr osobistych nieustannie powiększa judykatura i doktryna w drodze twórczej wykładni, korzystając także z kształtujących się w społeczeństwie poglądów. Najskuteczniejszą ochronę dóbr osobistych zapewnia konstrukcja praw podmiotowych. Można zatem konstruować treść poszczególnych typów osobistych praw podmiotowych. Należy podzielić stanowisko doktryny, że dobra osobiste to wartości ściśle związane z jednostką ludzką, razem z nią powstają i wygasają. Prawa tzw. »osobistości« nie mogą być przenoszone na inną osobę. Dlatego też przewidziane w art. 24 k.c. roszczenia o ochronę dóbr osobistych mogą być dochodzone jako ściśle związane z osobą pokrzywdzoną i tylko przez tę osobę.

Nie wyklucza to *a priori* możliwości naruszenia dóbr osobistych określonej grupy podmiotów. W wypadku działania skierowanego wobec grupy osób, osoba wchodząca w jej skład może

domagać się ochrony jej dóbr osobistych, jeżeli okoliczności, w którym to działanie (publikacja »dowcipów«) nastąpiło pozwala jego adresatom zidentyfikować tę osobę jako należącą do określonego kręgu podmiotów.”

3. Dodatkowo należy wskazać, że zbiorowa ochrona dóbr osobistych, i to w sytuacji, gdy nie ma skonkretyzowanych, jasno wskazanych – np. z imienia i nazwiska – osób poszkodowanych, jak najbardziej jest możliwa i dopuszczalna. W doktrynie wskazuje się na taką możliwość m.in. w niżej wymienionych przypadkach, gdy dochodzi nie tylko do zbiorowego, ale wręcz masowego zagrożenia dóbr osobistych lub naruszenia dóbr osobistych osób anonimowych, nie wskazanych inaczej, jak przez przynależność do danej grupy.
- Prawo osobiste do korzystania ze środowiska naturalnego
„Dobro osobiste jednostki narusza działanie godzące w środowisko naturalne nie tylko w najbliższym otoczeniu wąsko rozumianego miejsca jej aktywności życiowej, ani też na terenie miejscowości, w której może być ono zlokalizowane, lecz również na otaczającym ją obszarze sięgającym, np. sąsiednich miejscowości.
Jeżeli do naruszenia dobra konkretnej jednostki dochodzi skutek niszczenia na terytorium, będącym jej środowiskiem życia, przyrody oddziaływaniem pośrednim – które wytwarzane być może nawet w znacznej odległości od tego obszaru – to prowadzona przed sądem cywilnym »walka« na rzecz ochrony dobra tej osoby powinna zmierzać nie do ograniczenia zasięgu przestrzennego immisji tak, by nie zagrażała temu terytorium, ani też skierowania jej na inny obszar, lecz do całkowitego jej wyeliminowania lub ograniczenia szkodliwości już u źródła powstania.
W przypadku wystąpienia wywołanego przez człowieka zjawiska, wpływającego ujemnie na wartości środowiska, większy zazwyczaj będzie krąg osób mogących udowodnić zagrożenie lub naruszenie ich dóbr osobistych niż tych, które poniosą szkodę na osobie lub mieniu, albo uprawnionych do żądania ochrony nieruchomości, wobec której przysługują im prawa rzeczowe, lub będącej w ich posiadaniu. Potencjalnie uprawnione do wystąpienia z roszczeniem z art. 24 § 1 k.c. będą wszystkie osoby znajdujące się w zasięgu niszczącego przyrodę oddziaływania, co pozwala na powszechną aktywność obywateli w dziedzinie cywilnoprawnej ochrony środowiska.”
(Paweł Mazur, „Prawo osobiste do korzystania z wartości środowiska naturalnego”, „Prokuratura i Prawo”, 1999 rok, numer 11, poz. 51; podkreślenie „Pracownia Różnorodności” i Lambda Warszawa)
 - Ochrona przed niechcianą korespondencją elektroniczną
„Przepisy ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną nie uzależniają zakazu przesyłania niezamówionej informacji handlowej od treści zawartych w komunikacie. Oznacza to, że podstawą ochrony przyznanej usługobiorcom na gruncie o świadczeniu usług drogą elektroniczną jest sam fakt nadesłania niechcianej korespondencji. Ponadto zarówno ustawodawca wspólnotowy, jak i polski nie uzależnili konsekwencji prawnych przesłania niechcianego komunikatu od jego masowości. Tym samym przesłanie nawet pojedynczego komunikatu może rodzić po stronie *accidental spammers* odpowiedzialność z tytułu naruszenia dóbr osobistych odbiorcy, czy dopuszczenia się czynu nieuczciwej konkurencji.”
(Gabriela Rączka, „Prawne aspekty odpowiedzialności *accidental spammers*”, „Przegląd Prawa Handlowego”, 2006 rok, numer 9, poz. 44)
 - „Okoliczność, że treść wypowiedzi [prasowej] była skierowana przede wszystkim przeciw kuratorium, którego działanie pozwany krytykował, niczego [...] nie przesądza. Uważam, że z tego stwierdzenia wcale nie wynika, jakoby działanie pozwanego było podjęte »w celu ochrony interesu społecznego«, ponieważ chodziło o »ważną sferę życia publicznego«. Znieważenie czy zniesławienie pracowników oświaty za pomocą wypowiedzi prasowej nie jest właściwym środkiem do ochrony uzasadnionego interesu społecznego.”
(Adam Szpunar, glosa do wyroku Sądu Najwyższego z 16 lutego 2001 roku ws. IV CKN 252/00, „Orzecznictwo Sądów Polskich”, 2001 rok, numer 9, poz. 137)

4. Odnosząc się do powołanego w odpowiedzi na pozew wyroku Sądu Najwyższego z 21 września 2006 roku ws. I CSK 118/06 należy wskazać, że został on przyjęty krytycznie. W głosie do tego wyroku Marek Kowalski stwierdził:
„Dla powiązania skutków zarzutu o przestępczym charakterze danej partii politycznej ze sferą dóbr osobistych konkretnego członka tej partii wystarczające jest samo ustalenie choćby tylko formalnej przynależności do tej organizacji. Zniesławiająca wypowiedź tej treści skierowana pod adresem określonej grupy dotyczy bowiem wszystkich bez wyjątku członków takiej grupy.”
(„Palestra”, 2008 rok, numer 1–2, str. 311)
5. Wypada zgodzić się z poglądem wyrażonym w przytoczonej powyżej głosie. Ograniczanie legitymacji czynnej do osób wyraźnie – np. z imienia i nazwiska – wskazanych w publikacji czy wypowiedzi prowadzi bowiem do nieuzasadnionego zawężenia ochrony przed naruszeniami dóbr osobistych w sytuacji, gdy adresatem publikacji lub wypowiedzi jest grupa osób – np. osoby wykonujące określony zawód, osoby zrzeszone w określonej organizacji, osoby mieszkające w określonym miejscu, osoby określonego koloru skóry. Z pewnością nie jest tak, że w ten sposób zdefiniowany grupowy adresat wypowiedzi czy publikacji jest pozbawiony możliwości dochodzenia ochrony prawnej przed wymierzonym w niego działaniem, w tym publikacją czy wypowiedzią.
6. Na poparcie powyższej tezy wskazać należy na rozbudowaną ochronę prawnokarną przed przejawami przestępczości opartej na przynależności do wyodrębnionej grupy osób lub grupy ludności. Ochronę taką zapewniają: art. 118 kk, art. 118a kk, art. 119 kk, art. 212 kk, art. 256 kk i art. 257 kk. Skoro prawo przewiduje *ultima ratio* w postaci sankcji karnej dla ochrony wyodrębnionych grup osób o nieokreślonej liczebności, to nie ma podstaw uważać, że odmawia innych, z założenia mniej dotkliwych form ochrony takich grup, w tym ochrony wynikającej z art. 24 kc. Jednocześnie oczywiste jest, że legitymację czynną mają wszystkie osoby wchodzące w skład dającej się wyodrębnić grupy – niezyciowe, sprowadzające ochronę prawną *ad absurdum* byłoby stawianie wymogu, aby postępowanie cywilne czy karne zostało zainicjowane przez wszystkie lub choćby przez większość osób należących do danej, dającej się wyodrębnić grupy, która dochodzi ochrony prawnej.
7. Należy nadto wskazać na zasadniczą różnicę między grupami zorganizowanymi a grupami niezorganizowanymi.
Partia polityczna (*vide* wyrok Sądu Najwyższego z 21 września 2006 roku ws. I CSK 118/06), związek wyznaniowy, stowarzyszenie mieszkańców danej miejscowości czy organizacja pracodawców są wyodrębnionymi podmiotami posiadającymi osobowość prawną i stanowią przykładów grup zorganizowanych. Zasadne jest uznać, że w ich przypadku zarzut stawiany podmiotowi jako całości uprawnia do działania zarówno sam podmiot, jak i osoby wchodzące w jego skład. O uprawieniu poszczególnych osób rozstrzyga przynależność do danej grupy; w przypadku grup zorganizowanych ma ona charakter sformalizowany – rozstrzygające jest członkostwo w organizacji, potwierdzające przynależność do danej grupy osób. Jednak nawet gdyby uznać, że ochrony dóbr osobistych dochodzić może tylko organizacja jako całość, a nie poszczególne tworzące ją osoby, to – mimo wszystko – także te osoby pośrednio korzystają z tej ochrony; zarzut uczyniony organizacji, gdy zostanie odparty, wpływa na sytuację nie tylko organizacji jako takiej, ale także wszystkich osób wchodzących w jej skład. Inaczej jest w przypadku grup niezorganizowanych. Jeśli wypowiedź, publikacja lub inne działanie stanowiące naruszenie dóbr osobistych jest kierowane nie pod adresem np. stowarzyszenia zrzeszającego osoby narodowości żydowskiej, ale pod adresem wszystkich osób narodowości żydowskiej, bez wskazania konkretnych osób, to – posługując się argumentacją jak w odpowiedzi na pozew – pojawia się sytuacja, w której nawet najbardziej niedopuszczalna, obraźliwa i uwłaczająca wypowiedź nie narusza dóbr osobistych jakiegokolwiek osoby narodowości żydowskiej, a droga cywilnoprawna jest wykluczona. Idąc dalej tokiem rozumowania przedstawionym w odpowiedzi na pozew, w podanej jako przykład sytuacji jedynym sposobem reakcji byłaby reakcja prawnokarna, podjęta *ex officio* lub w trybie prywatnoskargowym. Jak wskazano wyżej, prawo karne ma charakter środka

ostatecznego. Wywód przedstawiony w odpowiedzi na pozew prowadzi jednak do wniosku, że – zdaniem pozwanej – w sytuacjach jak opisana w powyższym przykładzie nie ma innych metod wyciągania konsekwencji prawnych, jak reakcja karna – brak jest metod łagodniejszych, brak jest środków cywilnoprawnych. Poglądu takiego nie sposób podzielić.

8. W glosie aprobowanej powołany w odpowiedzi na pozew wyrok Sądu Najwyższego z 21 września 2006 roku ws. I CSK 118/06, Jacek Wierciński stwierdził:
„W przypadku kolektywnego zniesławienia pozwany poniesie odpowiedzialność za naruszenie czci członka danej zbiorowości, gdy zarzut dotyczy grupy na tyle małej, że może być on obiektywnie odniesiony do każdego z jej członków, w tym żądającego ochrony powoda”.
(Orzecznictwo Sądów Polskich, 2009 rok, numer 10, poz. 107)
Nawet przyjmując ten niezwykle zawężający, pozbawiający ochrony cywilnoprawnej punkt widzenia, powód i powódka mają legitymację procesową, albowiem:
- są osobami aktywnie działającymi na rzecz równouprawnienia osób nieheteroseksualnych, w tym na rzecz przyznania parom osób tej samej płci prawa do zawierania związków partnerskich; osób takich jest w Polsce bardzo niewiele – są zrzeszone w nielicznych organizacjach działających na rzecz osób LGBTQ (lesbijek, gejów, osób biseksualnych, osób transpłciowych oraz osób queer), organizują kampanie społeczne, prowadzą działalność wydawniczą, prasową i publicystyczną oraz uczestniczą w zgromadzeniach publicznych;
 - należą do grona zaledwie kilku osób, które 14 czerwca 2009 roku, podczas zgromadzenia publicznego pn. „Parada Równości”, niosły – na czele pochodu – własnoręcznie wykonany transparent z napisem „żądamy ustawy o związkach partnerskich” (udział powoda i powódki w przedmiotowym zgromadzeniu publicznym w wyżej opisanym charakterze potwierdzają zdjęcia wykonane podczas „Parady Równości” z 2009 roku); reakcją właśnie na to zgromadzenie publiczne były rysunek i teksty, które opublikowała pozwana, a które były przyczyną wytoczenia powództwa.
9. „Pracownia Różnorodności” i Lambda Warszawa stwierdzają, że wywód pełnomocnika pozwanej odnośnie braku legitymacji czynnej powoda i powódki jest błędny. Powódka i powód mają legitymację procesową. Wynika ona z następujących okoliczności:
- powód i powódka są osobami nieheteroseksualnymi, a publikacje pozwanej dotyczyły osób nieheteroseksualnych,
 - publikacje pozwanej odzierały osoby nieheteroseksualne z godności, m.in. w ten sposób, że zrównywały homoseksualność i biseksualność z zoofilią (*vide* rysunek A. Krauzego i tekst M. Rybińskiego) oraz w ten sposób, że bezpodstawnie przypisywały osobom nieheteroseksualnym niegodziwe, nikczemne, niszczycielskie zamiary wobec społeczeństwa (*vide* tekst T. Terlikowskiego „Rewolucja homoseksualna”),
 - powódka i powód niewątpliwie mają możliwość dochodzenia ochrony prawnokarnej na podstawie art. 212 kk, a *maiori ad minus* służy im ochrona cywilnoprawna na podstawie art. 24 kc,
 - jak wskazano w punkcie 3 powyżej w szeregu sytuacji adresaci naruszenia różnych dóbr osobistych mogą należeć do szerokiego kręgu i nie muszą być osobami indywidualnie wskazanymi przez podmiot odpowiedzialny za naruszenie – a mimo to indywidualnie posiadają legitymację procesową,
 - jak wskazano w punkcie 8 powyżej powód i powódka to dwie osoby z niezwykle wąskiego grona, które uczestniczyło w zgromadzeniu publicznym, w bezpośrednim wyniku którego pozwana opublikowała rysunek A. Krauzego oraz teksty M. Rybińskiego i T. Terlikowskiego.
10. Jedynie na marginesie można wskazać, że w samej odpowiedzi na pozew zawarto co najmniej pośrednie wskazanie, że publikacje pozwanej jednak dotyczą powoda i powódki, a zatem że osoby te mają legitymację czynną: „Powodowie przypisują Autorom, Redakcji i Wydawcy złe intencje, a nadto dokonują szeregu interpretacji w duchu »Co Autor miał na myśli«, w tym ewidentnie sprzecznych z treścią przywołanych artykułów prasowych. Każdy artykuł przez każdą występującą w nim osobę może być dowolnie zinterpretowany. Pozew wskazuje na

interpretację spornych publikacji dokonaną z wyjątkowo złą wolą i wbrew rzeczywistej treści artykułów.” (str. 7, wiersz 17–22 odpowiedzi na pozew; podkreślenie – „Pracownia Różnorodności” i Lambda Warszawa).

III. Bezprawność działania pozwanej

1. Nie sposób zgodzić się z pełnomocnikiem pozwanej, jakoby jej działania nie były bezprawne. Przedstawiona w odpowiedzi na pozew teza, że pozwana działała w obronie społecznie uzasadnionego interesu – co, w połączeniu z posługiwaniem się informacjami prawdziwymi, stanowi jedną z okoliczności wyłączających bezprawność – jest zdaniem „Pracowni Różnorodności” i Lambdy Warszawa nie do obrony.
2. W pierwszym rzędzie należy przypomnieć o ustawowym obowiązku prasy wyrażonym w art. 6 ust. 1 prawa prasowego, zgodnie z którym „prasa jest zobowiązana do prawdziwego przedstawiania omawianych zjawisk”. Skorelowany z tym obowiązkiem jest obowiązek dziennikarski wyrażony w art. 12 ust. 1 pkt 1) prawa prasowego, zgodnie z którym należy „zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło”.
3. Nie ulega jakimkolwiek wątpliwościom, że rysunek A. Krauzego ani teksty M. Rybińskiego i T. Terlikowskiego nie czynią zadość w/w obowiązkom. Zamiast „prawdziwego przedstawiania omawianych zjawisk” są one wyrazem rzekomych obaw autorów odnośnie tego, jakie będą konsekwencje wprowadzenia w Polsce sformalizowanych związków osób tej samej płci. W istocie zaś są okazją do wyrażenia przez autorów przekonania, że osoby nieheteroseksualne nie różnią się od zoofilów, do drwin z osób nieheteroseksualnych, do ich publicznego upokarzania i oczerniania, do dawania upustu swojej niechęci i pogardzie wobec osób nieheteroseksualnych.
4. Próbując – wyłącznie na potrzeby teoretycznego wywodu – utrzymać konwencję rzekomych obaw w/w autorów zawartą w publikacjach pozwanej, należy zauważyć, że obawy te nie zostały w żadnym czasie poparte przedstawieniem choćby jednego dowodu na to, że:
 - w którymkolwiek kraju, w którym wprowadzono sformalizowane związki osób tej samej płci, nastąpiło potem wprowadzenie sformalizowanych związków ludzko-zwierzęcych,
 - w którymkolwiek kraju, w którym wprowadzono sformalizowane związki osób tej samej płci, nastąpiło potem otwarcie debaty społecznej nt. wprowadzenia sformalizowanych związków ludzko-zwierzęcych,
 - w którymkolwiek kraju, w którym wprowadzono sformalizowane związki osób tej samej płci, nastąpił wzrost aprobaty lub spadek dezaprobaty dla relacji ludzko-zwierzęcych.Jedynie dla porządku – zamykając ten wątek – wypada przypomnieć, że w Polsce nie padł w żadnym czasie postulat, aby wprowadzić sformalizowane związki ludzko-zwierzęce.
5. Powód ani powódka nie działają na rzecz wprowadzenia w Polsce sformalizowanych związków ludzko-zwierzęcych. Powódka i powód działają na rzecz równouprawnienia osób LGBTQ w Polsce, w tym m.in. na rzecz wprowadzenia sformalizowanych związków osób tej samej płci.
6. Zoofilia jest tzw. parafilią, zaburzeniem preferencji seksualnych.
7. Homoseksualność i biseksualność są orientacjami seksualnymi – pod każdym względem równorzędnymi heteroseksualności. Obecne spojrzenie nauki na orientacje seksualne, a szczególnie na biseksualność i homoseksualność, które występują tylko u około 5% populacji, jest wynikiem ponad 50 lat obserwacji i badań prowadzonych w krajach zachodnich, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. Istotnie, na początku tych badań stawiano tezę, że osoby nieheteroseksualne ustępują osobom heteroseksualnym pod względem psychicznym a nawet fizycznym. Teza taka wynikała z kulturowego uprzedzenia wobec osób nieheteroseksualnych, które postrzegano jako gorsze i wybrakowane, nieprzystające do panującej kultury, odrzucające normy obyczajowe, kierujące się jedynie popędem seksualnym. Prowadzone przez lata badania pozwoliły ponad wszelką wątpliwość stwierdzić,

że żadna orientacja seksualna nie pociąga za sobą deficytu intelektualnego, emocjonalnego ani fizycznego. Osoby biseksualne, lesbijki i geje są ludźmi równie sprawnymi umysłowo i fizycznie, a także równie zdolnymi do miłości i wierności (ale też zazdrości i zdrady), jak osoby heteroseksualne. Przeciwnie twierdzenia T. Terlikowskiego, zawarte w jego tekście opublikowanym przez pozwaną, insynuujące, że osoby nieheteroseksualne są niezdolne do miłości i wierności oraz że są zainteresowane tylko „zadowoleniem” – są bezpodstawne i nieprawdziwe. Posługując się językiem bardziej emocjonalnym: odmawianie przez T. Terlikowskiego w/w zdolności osobom nieheteroseksualnym, przedstawianie tych osób jako owładniętych wyłącznie popędem seksualnym (oraz chęcią „zburzenia cywilizacji zachodniej”) jest nikczemną podłością.

8. Wbrew temu, co można zrozumieć z tekstu T. Terlikowskiego opublikowanego przez pozwaną, osoby nieheteroseksualne nie są bezpłodne ani niezdolne do wychowywania potomstwa. Osoby nieheteroseksualne są równie dobrymi rodzicami, jak osoby heteroseksualne. Co więcej, w żadnym z krajów, w którym wprowadzono wspólne przysposobienie przez pary osób tej samej płci – pomimo lat wnikliwej obserwacji przez naukę, instytucje publiczne oraz media – nie stwierdzono, aby dzieci wychowywane przez takie pary były gorzej przygotowane do życia, nieprzystosowane społecznie czy dysfunkcyjne. Co oczywiste, niemal wszystkie te dzieci są heteroseksualne, a liczba osób nieheteroseksualnych wśród nich jest proporcjonalna do ich liczby w społeczeństwie. Orientacja seksualna jest wrodzona i trwałą, a ponadto niezależna od orientacji seksualnej rodziców, tak naturalnych jak i biologicznych.
9. Wbrew twierdzeniom T. Terlikowskiego, zawartym w jego tekście opublikowanym przez pozwaną, homoseksualność nigdy nie została „wykreślona z listy chorób” Światowej Organizacji Zdrowia (ang. *World Health Organization*, WHO). Wymaga wyjaśnienia, że usunięcie homoseksualności (biseksualność nigdy nie była tam wpisana) z tzw. Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych, o którym zdecydowana w 1990 roku, miało charakter czysto porządkowy i nie było – jak nieprawdziwie twierdzi T. Terlikowski w przedmiotowym tekście – „wymuszone” na w/w organizacji. Sama WHO – jeszcze w 1994 roku – wyjaśniała na łamach fachowej prasy, że Międzynarodowa Klasyfikacja Chorób i Problemów Zdrowotnych nie jest „listą chorób”, ale „narzędziem statystycznym, którego kraje członkowskie mogą używać w sprawozdaniach dotyczących osób kontaktujących się ze służbą zdrowia”. Jak wynika z przywołanych wyjaśnień WHO, edycja wzmiankowanej klasyfikacji, pochodząca z 1977 roku i oznaczana skrótem ICD-9, „nigdy nie stwierdzała, że homoseksualność należy traktować jako chorobę”. Jednocześnie WHO uznała, że zapis ICD-9, w której wymieniano homoseksualność, „powodował ryzyko błędnej interpretacji” – tym i tylko tym podyktowane było usunięcie tego zapisu w 1990 roku, w trakcie przygotowań obecnie stosowanej edycji klasyfikacji (oznaczanej jako ICD-10). Przytoczone wyjaśnienia WHO ukazały się na łamach amerykańskiego „Journal of American Medical Association” z 07 grudnia 1994 roku i zostały podpisane przez pięć osób reprezentujących Światową Organizację Zdrowia i jedną z Uniwersytetu w Genewie (WHO ma siedzibę w Genewie).
10. Jak z powyższego widać, pozwana ani nie działała w obronie społecznie uzasadnionego interesu ani w swoich publikacjach nie posłużyła się prawdą. Co więcej – ignorując (w przypadku rysunku A. Krauzego oraz tekstu M. Rybińskiego) ustalenia nauki w odniesieniu do homoseksualności oraz wprost im zaprzeczając i lansując własną „teorię” w tym zakresie (w tekście T. Terlikowskiego) – pozwana posłużyła się w swoich publikacjach nieprawdą. W takim stanie sprawy oczywisty jest bezprawny charakter przedmiotowych publikacji.

IV. Przekroczenie granic krytyki i satyry w publikacjach pozwanej

1. W odpowiedzi na pozew podkreślono kilkakrotnie, że rysunek A. Krauzego oraz tekst M. Rybińskiego miały charakter satyryczny, co – jak przypuszczalnie należy rozumieć – usprawiedliwia wymienionych autorów. Tymczasem w judykaturze podnosi się i podkreśla, że nawet krytyka i satyra mają swoje granice.

2. W wyroku Sądu Najwyższego z 20 czerwca 2001 roku ws. I CKN 1135/98 („Orzecznictwo Sądów Polskich”, 2001 rok, numer 12, poz. 181; powołanym w uzasadnieniu pozwu) stwierdzono:

„Odnosząc się do tej kwestii, przede wszystkim stwierdzić trzeba brak podstaw do założenia, że satyryczny charakter utworu niejako z góry wyłącza bezprawność działania autora. Forma utworu ma oczywiście istotne znaczenie dla oceny granic tego, co uzna się za dozwolone, dopuszczalne, mieszczące się ramach wyznaczanych przez prawa danego gatunku. Zróżnicowane winny być kryteria oceny artykułu prasowego prezentującego istotne wydarzenia lub postępowanie określonych osób, reportaży, recenzji czy felietonu. Zróżnicowanie to związane jest między innymi z tym, że tylko informacje, stwierdzenia o określonych faktach poddają się weryfikacji według kryterium prawda-fałsz, podczas gdy o ocenach, sądach wartościujących można jedynie powiedzieć, że są ścisłe, odpowiednie, właściwe, że mieszczą się – lub nie – w granicach rzeczowej i konstruktywnej krytyki. Bardziej finezyjne rozróżnienie może być również dokonywane w obrębie utworów (tekstów prasowych) wyrażających właśnie oceny, sądy wartościujące; tutaj istotne znaczenie mogą odgrywać takie czynniki, jak forma utworu i miejsce jego publikacji. To wszystko nie oznacza, że sama tylko literacka forma, w jakiej sądy, opinie czy krytykę wyrażono, przesądza o braku bezprawności działania ich autora. Podobnie, nie przesądza o tym niekwestionowane prawo każdego do publicznego wyrażania ocen i sądów, zarówno co do określonych faktów, jak i co do postępowania innych osób.

(...)

Uzyskując ustawową ochronę dla wyrażania negatywnych ocen każdego rodzaju działalności, a także prawo do satyrycznego przedstawiania postaw czy poglądów innych osób, dziennikarz nie został zwolniony od obowiązku zachowania odpowiedniej formy krytyki; przekraczając granice wyznaczające legalność krytyki (satyry), dziennikarz naraża się na poniesienie odpowiedzialności za naruszenie cudzych, prawem chronionych, dóbr osobistych. Także więc satyra podlega ocenie z punktu widzenia zasad współżycia społecznego i rzetelności. W doktrynie wskazuje się, że »rzetelny«, to tyle, co odpowiedzialny, zgodny z zasadami sztuki, uczciwy.”

3. W wyroku Sądu Najwyższego z 27 września 2005 roku ws. I CK 256/05 („LEX” numer 156019 oraz „Wspólnota”, 2005 rok, numer 22, str. 43) stwierdzono:

„Nie jest również uzasadniony zarzut naruszenia art. 24 § 1 k.c. zmierzający do wykazania, że wyłącza bezprawność działania pozwanej satyryczny charakter artykułu, mający na celu ośmieszenie treści, przesłania oraz niskiego poziomu publikacji ukazujących się w niektórych czasopismach. Wprawdzie forma utworu ma istotne znaczenie dla oceny granic tego, co uznaje się za dozwolone i dopuszczalne, jako mieszczące się w ramach wyznaczanych przez prawa danego gatunku. Zgodzić się też należy ze skarżącą, że satyra, która ze swej natury jest utworem ośmieszającym ukazujące zjawiska lub osoby, może posługiwać się pewnym wyolbrzymieniem czy karykaturą i ta forma literacka »pozwała na więcej«. Nie oznacza to jednak, że satyryczny charakter utworu zawsze wyłącza bezprawność i że nie dotyczą go kryteria oceny stosowane do innych form wypowiedzi, choć granice takiej wypowiedzi są niewątpliwie szersze.”

4. W wyroku Sądu Najwyższego z 27 stycznia 2006 roku ws. III CSK 89/05 („LEX” numer 209293) stwierdzono:

„Zgodnie z art. 41 prawa prasowego pod ochroną prawa pozostaje publikowanie zgodnych z prawdą i rzetelnych sprawozdań z jawnych posiedzeń Sejmu i rad narodowych oraz ich organów, a także publikowanie rzetelnych, zgodnych z zasadami współżycia społecznego ujemnych ocen dzieł naukowych lub artystycznych albo innej działalności twórczej, zawodowej lub publicznej. Uregulowanie to stosuje się odpowiednio do satyry i karykatury. Z treści powołanego przepisu wynika, że nie każda satyra lub karykatura pozostaje pod ochroną prawa, czyli – mówiąc inaczej – stanowi działanie, w stosunku do którego ustawodawca wyłączył bezprawność. Satyra lub karykatura musi bowiem służyć celom, o jakich mowa w art. 41 prawa prasowego.”

5. W wyroku Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 26 września 2006 roku ws. I ACa 893/06 („Orzecznictwo Apelacji Wrocławskiej”, 2007 rok, numer 3, str. 40) stwierdzono:
„Przedstawionej oceny zmienić nie może powoływanie się przez pozwaną na działanie w ramach dozwolonej krytyki. Sama krytyka oczywiście nie jest naganna i wyłącza bezprawność naruszenia dobra. Bezprawne są natomiast ekscesy krytyki, co wystąpiło w rozpatrywanej sprawie. Nie można bowiem przypisać tych przymiotów, które zgodnie z art. 41 prawa prasowego charakteryzują krytykę medialną, zwłaszcza rzetelności czy zgodności z zasadami współżycia społecznego, przypadkom jednostronnego przejaskrawienia w zakresie treści i formy, czy stosowania nieuprawnionych uogólnień.
Dodatkowo – niezależnie od uwag poprzednich – stwierdzić należy, że zawarte w komentarzach oceny np., co do dystrybucji narkotyków, powszechnego ich używania przez uczestników koncertu, powszechnego nadużywania alkoholu, spania uczestników na ziemi pod wpływem używek, opierają się na niezwyfikowanych przypuszczeniach. Nawet jeżeli oceny tego rodzaju podawane są dla ochrony interesu społecznego, to dla wymogów rzetelności dziennikarskiej należało poinformować odbiorców, że emitowany materiał rozpowszechnia tylko opinię lub hipotezy jego autorów.”
6. W wyroku Sądu Najwyższego z 12 września 2007 roku ws. I CSK 211/07 („LEX” numer 306815) stwierdzono:
„Ponadto, jak wskazał Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 21 marca 2007 r., I CSK 292/06 (niepubl.) działanie w imię uzasadnionego interesu społecznego oraz dążenie do sensacyjności artykułów prasowych nie może odbywać się kosztem rozpowszechniania faktów nieprawdziwych.”
7. Jak wskazano wyżej, rysunek A. Krauzego oraz teksty M. Rybińskiego i T. Terlikowskiego nie posługują się prawdą, nie podają prawdziwych informacji. Pod pozorem satyry i przedstawienia obaw autorów dokonują zestawiania zjawiska nieheteroseksualności z zoofilią. Nie popierają ich żadne dowody, żadne konkrety. Nie towarzyszyła im też informacja, że stanowią one tylko opinię lub hipotezę autorów. W świetle powołanych wyżej orzeczeń nie ulega zatem wątpliwości, że publikacje pozwanej przekroczyły granice dopuszczalnej krytyki i satyry.

Konkludując, „Pracownia Różnorodności” i Lambda Warszawa stwierdzają, że odpowiedź na pozew nie przedstawia jakiegokolwiek dowodu obalającego domniemanie bezprawności wynikające z art. 24 kc, a główny zarzut pełnomocnika pozwanej – o braku legitymacji procesowej powódki i powoda – jest bezpodstawny.

Za i w imieniu „Pracowni Różnorodności”

/ - /
Przemysław Szczepłocki

/ - /
Aleksandra Skonieczka

Za i w imieniu Lambda Warszawa

/ - /
Krzysztof Kliszczyński

Załączniki:

- trzy odpisy pisma.